

Wojna polsko-bolszewicka 1919-1920

17 września 2011

„Odkryliśmy, że gdzieś pod Warszawą znajduje się nie centrum polskiego rządu burżuazyjnego i republiki kapitału, ale centrum całego współczesnego systemu imperialistycznego, oraz że okoliczności pozwalają nam wstrząsnąć tym systemem i prowadzić politykę nie w Polsce, ale w Niemczech i w Anglii” – tak pisał Lenin, prowadząc wojnę z odrodzoną właśnie Polską. Polska nie była wtedy celem. Polska miała być tylko „przystankiem” przed europejską rewolucją z zewnątrz.

Bitwa Warszawska, jak i cała wojna polsko-bolszewicka nie miała szczęścia do porządnego przekazu, zarówno w przedwojennej, jak i powojennej Polsce. Najpierw próbowano zatrzeć widoczny sukces strategicznej myśli wojennej marszałka Józefa Piłsudskiego, zamieniając sukces Bitwy Warszawskiej z 1920 r. w „Cud nad Wisłą”.

Potem, już po II wojnie światowej, unikano uczenia na lekcjach historii o działaniach wojennych z lat 1919-1920. Powód był oczywisty. Polska armia walczyła wtedy z rewolucją bolszewicką i władzą proletariatu. Nie po myśli komunistycznych kacyków było nauczanie o silnym i przede wszystkim udanym oporze przeciwko „komunistycznej zarazie”. Na dodatek w decydującej o losach wojny bitwie i końcowych działaniach wojennych przeciwko Radzieckiej Rosji stanęli również chłopci i robotnicy, co stało w sprzeczności z propagandą komunistyczną, głoszącą, że komuniści nacierają na Zachód, żeby wyzwolić lud robotniczo-chłopski spod jarzma kapitalistycznej elity panów.

ZNISZCZYĆ „REPUBLIKĘ KAPITAŁU”

Lenin nigdy nie ukrywał, że Polska nie jest celem, a jedynie kolejnym etapem podboju całej Europy przez „rewolucję z zewnątrz”. Takie było stanowisko polityczne tworzącego się

ZSRR. Przyczyną bezpośrednią wybuchu wojny polsko-bolszewickiej (zwanej też wojną polsko-rosyjską, wojną polsko-sowiecką czy wojną polsko-radziecką) była ewakuacja ogromnej armii niemieckiej Ober-Ost. Zajmowała ona obszar ponad 2,5 tys. kilometrów kwadratowych, pomiędzy odrodzoną właśnie Polską i próbującą „światowej rewolucji” bolszewicką Rosją – linią Zachód-Wschód – oraz Litwą i Ukrainą na linii Północ-Południe. Przy czym te dwa ostatnie państwa były proniemieckie, Polska umacniała swoją świeżą niepodległość, a Armia Czerwona parła na Zachód, w wiadomym, manifestowanym przez Lenina celu.

Zmierzające do Niemiec wojska były rozbrajane przez polskie oddziały samoobrony od strony zachodniej, a od strony wschodniej dobrowolnie zostawiały swoją broń i amunicję Armii Czerwonej. Z tym że Polacy zostali „wpuszczeni” na teren, na którym była Ober-Ost, dopiero w 1919 r., a bolszewicka Rosja „rozbrajała” armię niemiecką już od 1918.

Polska w tamtym rejonie posiadała dwa zgrupowania armijne – Północ i Południe. Wiadome było, że wcześniej niż później dojdzie do konfrontacji pomiędzy oboma państwami. Obie armie spotkały się 14 lutego 1919 r. w miastach Mosty oraz Bereza Kartuska – bitwa była dosyć krótka i przyniosła zwycięstwo Polakom. Tym samym rozpoczęła się wojna polsko-bolszewicka.

Komuniści parli na Zachód dodatkowo wzmocnieni wizją pomocy rewolucji niemieckiej, która dokonała się w roku 1918, a po której proklamowano republikę. Komuniści chcieli jak najszybciej dotrzeć do granicy Prus Wschodnich, żeby mieć jakikolwiek wpływ na sytuację rewolucyjną w Niemczech. Po kolei zajmowali tereny położone na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej oraz utworzyli marionetkowe państwo – Białoruską Socjalistyczną Republikę Radziecką, przekształcone potem w Litewsko-Białoruską Socjalistyczną Republikę Radziecką, tzw. Litbieł. Na czele tego państewka stali głównie komuniści polskiego pochodzenia.

Komunistyczne władze rosyjskie zajmowały tereny mające należeć do II RP, zanim jeszcze Józef Piłsudski zaczął formować pierwsze oddziały wojsk polskich. Spotkanie Polaków z oddziałami radzieckimi z lutego 1919 r. było efektem realizowanego planu „Cel Wisła”.

Oczywiście pomiędzy Polska a Rosją po 123 latach zaborów nie istniała żadna uznawana granica. Było wiadome, że Polska będzie chciała odzyskać granice z czasów Rzeczypospolitej Obojga Narodów oraz tereny zamieszkiwane przez zwarty etnicznie naród polski. Sytuację pogarszała również sprawa nieuznawania na arenie międzynarodowej istnienia rządu bolszewickiego. Niewielkie oddziały polskie powstrzymały marsz Armii Czerwonej jednak tylko na chwilę. Bolszewicy w tamtym rejonie mieli wysunięte tylko nieliczne oddziały. Bolszewicy skupiali się raczej na walkach z „białymi”, nie przywiązując jeszcze zbyt wiele uwagi do powstających polskich oddziałów, co nie oznaczało, że nie były dla nich ważne. Po prostu wiedzieli, że siły polskie to nie jest problem, którym należałoby się teraz martwić. Uznawali bowiem słusznie, że Wojsko Polskie jest na razie słabe.

JESTEŚMY ZA SŁABI BY SIĘ BRONIĆ, DLATEGO MUSIMY ATAKOWAĆ

To słynne słowa marszałka Piłsudskiego. Marszałek wiedział, że obszar Rzeczypospolitej po 1918 r. nie będzie zależał od walki przy twardych negocjacjach, ale od walki na froncie. Zdawał sobie sprawę z planów Rosji Sowieckiej. Twierdził, że jeśli Polska dostanie się w strefę władzy Rosjan, cywilizacja cofnie się o 100 lat. Starał się jak najlepiej ochronić młode państwo od tego kataklizmu.

Korzystając z tego, że bolszewicy mieli swojego „wroga wewnętrznego”, jakim były sprzeciwiające się rewolucji organizacje polityczne oraz siły wojskowe, zaczął zajmować kolejne miejscowości, pracując na Wschód.

W tzw. Kampanii 1919 roku doszedł w kwietniu z oddziałami

polskimi aż do Wilna. Piłsudski wydał wtedy odezwę o samostanowieniu wszystkich narodowości przedrozbiorowej Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Była ona skierowana głównie do Litwinów. Teraz być może jest to niepojęte, ale Polacy i Litwini żyli w zgodzie w jednym państwie.

Po zdobyciu Wilna dalsze działania wojenne prowadzono między innymi z 5. Pułkiem Ułanów pod dowództwem płk. Władysława Andersa oraz błękitną armią generała Hallera. Na początku 1920 r. polskie oddziały spotkały się z oddziałami łotewskimi, zdobywając Dyneburg i przekazując miasto pod kuratelę łotyszy.

W międzyczasie Piłsudski podjął negocjacje z dowodzącymi wojskami „białych”. Jednak nie uzyskał od nich zadowalających wiadomości. Biali nie chcieli się zgodzić na granice sprzed rozbiorów, a jedynie na granice tzw. „kongresówki”. Z tego powodu marszałek wydał rozkaz podległym jednostkom polskim, które znajdowały się na spornych terenach, żeby nie wykonywały ruchów przeciwko Armii Czerwonej, jeśli miałyby to doprowadzić do zwycięstwa białeoarmijnych jednostek.

Doszło nawet do pewnych uzgodnień polsko-bolszewickich. W zamian za to, że Polacy nie uderzą na Armię Czerwoną podczas tłumienia „oporu białych generałów”, bolszewicy zgodzili się na uznanie granic Polski w takim wymiarze, jaki będzie dla Polaków wygodny i pożyteczny. Piłsudski zwykł mawiać potem, że to przez Polskę Armia Czerwona wygrała wojnę domową w Rosji.

„CUD NAD WISŁĄ” CZY DOŚWIADCZENIE MARSZAŁKA?

Wiadome było, że zaraz po tym, jak bolszewicy uporają się z białymi generałami, staną wzmocnieni przeciwko Polsce. Była to tylko kwestia czasu. Trzeba wiedzieć, że Polska była wtedy osamotniona w swoich działaniach. Bolszewicki Komintern opłacał potajemnie ruchy socjaldemokratyczne w Zachodniej Europie. W Niemczech, Czechosłowacji, Wielkiej Brytanii i Francji zaczęto organizować strajki robotnicze przeciwko „pańskiej Polsce”. Popierano Rosjan, a dostawy sprzętu

wojskowego dla Polski wręcz blokowano. Gdyby nie twarde rozmowy np. z Rumunami, do Polski nie trafiłyby setki tysięcy węgierskich pocisków, naboí, karabinów i części zamiennych.

Węgry chciały wysłać do Polski 30 tys. swoich kawalerzystów, jednak zgody na przejazd nie wydały rządy Rumunii i Czechosłowacji. Mało tego, Czechosłowacja wykorzystała chwilowe osłabienie naszego kraju i zajęła polskie Zaolzie. Z kolei niemieccy dokerzy odmówili rozładowywania statków z pomocą dla wojsk polskich. Dopiero zmilitaryzowanie portu w Gdańsku przez Ententę i wykorzystanie brytyjskich żołnierzy pomogło w rozładunku statków.

W Europie robotnicy uwierzyli w piękną ideę socjalistycznych rządów i dlatego wspierali, odpowiednio do tego agitowani, bolszewików. Niemcy natomiast liczyli wręcz na to, że Polska nie wytrzyma naporu Armii Czerwonej i zostanie przez nią „pochłonięta”. Liczył na to szczególnie szef niemieckiego sztabu generalnego Hans von Seeckt.

Wszystko wskazywało na to, że musi odbyć się ostateczna konfrontacja pomiędzy wojskami rosyjskimi a polskimi. Piłsudski zaczął przygotowania do ostatecznej bitwy na początku sierpnia 1920 r. Po kilkudniowych naradach sztabu zdecydowano się na decydującą bitwę w okolicach Warszawy. „Szybkie posuwanie się nieprzyjaciela w głąb kraju oraz jego poważne próby przedarcia się przez Bug na Warszawę skłaniają

Naczelne Dowództwo do przeniesienia frontu północno-wschodniego na linię Wisły z jednoczesnym przyjęciem wielkiej bitwy pod Warszawą” – brzmiały pierwsze słowa rozkazu. Oznaczało to, że wojska polskie w dynamiczny sposób mają odskoczyć od sił rosyjskich i na bazie linii obronnych na Wiśle, Narwii i Orzycu oraz twierdzy Modlin wykonać „armię manewrową” kontratak od strony Wieprza.

Jednym zdaniem, kiedy Armia Czerwona zaangażowałaby się w walkę z pozycjami obronnymi, z drugiej strony zostałyby

zaatakowana przez silne polskie oddziały. W praktyce na polskie pozycje natarły dwa silne bolszewickie związki taktyczne. Utracono Radzymin i bolszewicy skierowali się na Warszawę. Jednak zaciętość polskich oddziałów spowodowała, że już po dwóch dniach Radzymin odzyskano, a Armii Czerwonej zadawano poważne straty. W końcu 16 sierpnia 1920 r. Piłsudski zdecydował się poprowadzić kontrnatarcie zza Wieprza.

Wojska Armii Czerwonej działały już wtedy prawie na ślepo. Polacy od 1919 r. rozszyfrowali za sprawą porucznika Jana Kowalewskiego wszystkie kody bolszewików, znając tym samym wszystkie ich posunięcia i rozkazy z góry. W kluczowym momencie Bitwy Warszawskiej Polacy zagłuszyli radiostacje bolszewików, nadając... teksty z Pisma Świętego. Wszystkie armie, które brały udział w bitwie po stronie rosyjskiej, działały według starych planów, dawno nieaktualnych z powodu szybkiej zmiany sytuacji na frontach.

Podobne wydarzenia wraz z silnym oporem Polaków spowodowały praktycznie zupełne rozbitcie uderzenia sowieckiego. Piłsudski już wcześniej kazał przygotować specjalne grupy pościgowe, które miały nękać wojska bolszewickie w odwrocie.

Bitwa Warszawska oraz następująca po niej bitwa nad Niemnem zadecydowały o ostatecznym zwycięstwie nad Rosjanami i doprowadziły do podpisania traktatu pokojowego w Rydze w marcu 1921 r. W historiografii polskiej Bitwa Warszawska nazywana jest „Cudem nad Wisłą”. Czasem też bitwa o Radzymin mylnie nazywana jest Bitwą Warszawską. Jeśli chodzi o autora planów, które doprowadziły Polskę do zwycięstwa, coraz częściej historycy wskazują generała Tadeusza Rozwadowskiego, który podpisywał większość rozkazów. Sam Piłsudski sukces przypisuje sobie, a jego przeciwnicy, którzy nie chcieli, żeby stał się symbolem, bitwę nazywają cudem.

EPILOG JAK W FILMIE

Bitwa Warszawska jest zarówno w Polsce, jak i na Zachodzie

prawie zapomniana. „Zadaniem pisarzy politycznych (...) jest wytłumaczenie europejskiej opinii publicznej, że w roku 1920 Europę zbawiła Polska” – pisał lord Edgar Vincent D’Abernon, brytyjski dyplomata, który Bitwę Warszawską z 1920 r. uważał za 18. najważniejszą w historii świata.

„Przed dwustu laty Polska pod murami Wiednia uratowała świat chrześcijański od niebezpieczeństwa tureckiego; nad Wisłą i nad Niemnem szlachetny ten naród oddał ponownie światu cywilizowanemu usługę, którą nie dość oceniono” – pisał z kolei francuski generał Louis Faury.

W podobny sposób ostatnio wyrażał się brytyjski dziennikarz „The Sunday Times” AA Gill, który pisał niedawno na łamach swojej gazety, że Brytyjczycy trzy razy w swojej historii zawdzięczają swoje istnienie Polakom. Pierwszy raz podczas odsieczy wiedeńskiej, drugi raz podczas Bitwy Warszawskiej 1920 oraz trzeci raz podczas bitwy o Anglię.

Obecnie na ekrany brytyjskich kin wchodzi superprodukcja w reżyserii Jerzego Hoffmana opisująca losy bohaterów na tle wydarzeń z 1920 r. „Bitwa Warszawska 1920” to film nakręcony w technologii 3D. Pierwszy w Europie, który został nakręcony w pełnym 3D. Oznacza to, że film nie został odpowiednio przerobiony w postprodukcji na stołach montażowych wytwórni filmowych, a od samego początku był kręcony w tej technologii. Za zdjęcia do filmu odpowiada Sławomir Idziak, znany z takich produkcji, jak „Helikopter w ogniu” czy „Harry Potter”. Muzykę napisał Krzesimir Dębski, a na ekranie pojawia się plejada polskich gwiazd z Danielem Olbrychskim na czele.

Film pod względem techniki i jakości nie tylko dorównuje hollywoodzkim produkcjom typu „Avatar”, ale na dodatek zostawia je daleko w tyle. Poza tym jest w końcu odkryciem Bitwy Warszawskiej dla szerokiej publiczności. Mamy kilka momentów w naszej historii, którymi powinniśmy się chwalić, i bitwa w 1920 r. jest jednym z nich. Nie pozostaje nic innego, jak wziąć za rękę swoich znajomych różnych narodowości, w tym

Polaków, i pokazać, z czego nasz naród może być dumny.

Autor: Piotr Dobroniak

Źródło: [eLondyn](#)